N^er 250. Kraków, Niedziela 30 Października 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 29 października.

Bardzo spokojna i poważna w swym tonie jest jednak onegdajsza mowa tronowa księcia Ferdynanda bułgarskiego jedną z najenergiczniejszych manifestacyj politycznych — przynajmniej z pośród urzędowych objawów — jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Bułgaryi.

I przed tą mową wiedziano dobrze, do jakiego stopnia niechęci i rozgoryczenia doszły stosunki między Rosyą a „wyswobodzonem“ przez nią państewkiem bałkańskiem. Książę Ferdynand jednak chciał widocznie zaznaczyć oficyalnie, z wysokości książęcego swego tronu te uczucia, któremi przejęty jest kraj cały z powodu ostatnich teatralnych efektów p. Szyszkina. Tem da się wytłumaczyć okoliczność, że jego mowa tronowa wygląda więcej na polemikę z kierownikiem dyplomacyi rosyjskiej, niż na orędzie książęce. Każde jej zdanie, dzięki ogólnemu tonowi polemicznemu, nosi na sobie cechę *plaidoyer* w sprawie, w której Rosya jest oskarżycielem, książę obrońcą, a w której opinia publiczna europejska ma wydać wyrok.

Gdyby — co na nieszczęście nie jest zbyt prawdopodobnem — p. Risticz zagajając skupczynę powiedział, że Serbia „rozwija się i postępuje normalnie, że panuje w niej powszechny porządek, spokój i zadowolenie,“ niktby w tem nie upatrywał polemiki z Austro-Węgrami naprzykład, mimo, że.... Rosya świeżo darowała Serbii milionowy dług zaciągnięty w Petersburgu przed laty. Ale te same słowa w ustach księcia Ferdynanda nabierają zaraz pewnego ostrego tonu, słychać w nich więcej niż zadowolenie z radosnego a niewątpliwego faktu, bo przedewszystkiem słuszny gniew na tych, których sztuka dyplomatyczna wysila się na podawanie faktu tego w wątpliwość.

I tak we wszystkiem. Czy ks. Ferdynand mówi o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał na austryackim i angielskim dworze, czy o sympatyi, jaką dla Bułgaryi czują wszystkie o ś w i e c o n e narody — wyraz „oświecone“ jest wielką wobec Rosyi złośliwością — czy cieszy się z audyencyi Stambułowa u Padyszacha i wysłania tureckiego komisarza na wystawę krajową do Filipopola — wszędzie i zawsze czujemy, że słowa jego skierowane są więcej jeszcze do petersburskich sfer rządowych, niż do wybrańców ludu bułgarskiego.

Zresztą czyż może być inaczej? Wszystko, co z zamiarem lub bez zamiaru dotknięcia Rosyi, powiedzieć można dodatniego o Bułgaryi, musi w dzisiejszych warunkach brzmieć jako przykrość wyrządzona północnemu „oswobodzicielowi.“ P. Falk stwierdził w delegacyi węgierskiej, po której stronie wina, że tak jest.

Mowa tronowa ks. Ferdynanda jest jednak z innego jeszcze względu wysoce interesująca, interesująca jako wypowiedzenie tego, czego gdzieindziej ze względów na „wysoką politykę“ powiedzieć nie chciano lub nie było można. Jest przedewszystkiem bardzo ciekawym komentarzem do tureckiej odpowiedzi na notę p. Szyszkina. Czytelnicy nasi przypominają sobie, z jaką zręcznością Porta zdołała w swej odpowiedzi ominąć właściwą treść i ignorować cel owej noty. Ograniczyła się ona do zapewnienia, że podczas pobytu Stambułowa w Konstantynopolu nie zaszło nic takiego, coby mogło narazić na szwank stosunki „przyjaźni“ łączącej Turcyę z Rosyą! W położeniu Turcyi nie można było nic innego odpowiedzieć na rosyjską zaczepkę, nie chcąc wywoływać zatargu. Ale ks. Ferdynand nie miał powodu do takiej powściągliwości: oświadczył też wyraźnie, że audyencya Stambułowa jest dowodem wielkiej życzliwości sułtana dla Bułgaryi i że fakt ten, łącznie z wysłaniem komisarza na wystawę krajową do Filipopola „jeszcze silniej zacieśnił węzły przyjaźni między Padyszachem a jego wasalem.“

Zbyt rozumnym i dziś już zbyt doświadczonym dyplomatą jest ks. Ferdynand bułgarski, aby wypowiadał te słowa, nie będąc przekonanym, że w Stambule nie wzbudzą one żadnego przykrego dla Bułgaryi echa. Jeśli zaś tak jest, jeśli Porta w milczeniu przyjmie mowę tronową księcia bułgarskiego, to o tej ostatniej można powiedzieć, że o n a dopiero jest właściwą odpowiedzią na szyszkinowską notę. Kto wie, czy jako taka nie natchnie kierownikowi rosyjskiego kanclerstwa nowego jakiegoś dyplomatycznego elaboratu, wypracowanego w słynnym „azyatyckim“ departamencie lub przynajmniej noszącego na sobie piętno panującego tam ducha i stylu. Jeśli nie, będzie to dowód, że p. Szyszkin już się czegoś nauczył na swojej posadzie: tem lepiej dla niego, bo zresztą jest jego brak doświadczenia rzeczą dość nieszkodliwą.

I względy, które obowiązywały hr. Kalnoky'ego w delegacyach, nie krępują w tym samym stopniu bułgarskiego władcy. Więc gdy hr. Kalnoky zadowolnił się wypowiedzeniem życzliwości dla Bułgaryi i ukrył ją starannie w replice danej p. Falkowi pod formą zapewnienia, że „zbytecznem jest“ oznajmienie sułtanowi, jak Austro-Węgry zapatrują się na sprawę bułgarską — to ks. Ferdynand podniósł wyraźnie i z radością, że monarcha Austro Węgier podobnie jak królowa angielska „oceniają słusznie i sprawiedliwie usiłowania Bułgarów, podjęte dla dobra ojczyzny.“

Położenie Bułgaryi jest niewątpliwie bardzo ciężkie pod względem dyplomatycznym. Ale przedstawia ono jednę korzyść: nie jest dwuznaczne. Wobec rosyjskiej brutalności wolno bułgarskim mężom stanu być szczerymi: wielka ostrożność nie przywróci im łaski caratu, więc, jedyni może w Europie, mogą mówić wszystko, co myślą. Obszerny użytek z tego rzadkiego przywileju uczynił onegdaj ks. Ferdynand bułgarski, otwierając trzecią sesyę zofijskiego sobrania!

Przegląd polityczny.

Izba poselska odbędzie dnia 5 listopada pierwsze swe posiedzenie, które w kołach politycznych budzi żywy interes. Przedewszystkiem jest rzeczą prawdopodobną, iż już na tem posiedzeniu przedłoży minister skarbu projekt budżetu na r. 1893 Prócz tego zapowiedzianym jest na to posiedzenie wniosek nagły klubu niemieckiej partyi narodowej, wzywający rząd do uchylenia rozporządzenia namiestnictwa czeskiego, rozwiązującego Radę miejską w Libercu. Szczególnie ciekawą jest rzeczą, czy i w jakim zakresie przyczyni się lewica do tej akcyi niemieckiego klubu narodowego. Nad sprawą tą odradować będzie lewica na osobnem posiedzeniu, odbyć się mającem tuż przed zebraniem się Rady państwa.

Potwierdza się wiadomość, iż kanclerz niemiecki zarządził dochodzenie w sprawie publikacyi projektu wojskowego w *Köln. Ztg.* Sprawa ta była nawet omawianą na onegdajszem posiedzeniu Rady związkowej. Przed przejściem do porządku dziennego sekretarz stanu Bötticher doniósł, iż rzeczywiście wdrożono w tym przedmiocie ściśle dochodzenie, a nadto zarządził hr. Caprivi, iż na przyszłość wszelkie druki, przedkładane Radzie związkowej, a nawet porządki dzienne, uważane być mają za tajemne.

Widoki przedłożenia wojskowego w parlamencie niemieckim ocenia główny organ centrum *Germania* w sposób następujący: „Nie ulega wątpliwości, że teraźniejszy parlament wymagań rządu nie uchwali. Można się tylko dziwić, że rząd w ogóle stawia takie żądania, kiedy już w roku 1890 uchwalenie podwyższenia armii o 18,000 ludzi trafiło na takie trudności, a rezolucye Windthorsta wyraźnie mówiły, co parlament myśli o takich podwyższeniach siły zbrojnej. Jużeśmy nieraz wyjaśniali, co da się osiągnąć w parlamencie przez zagwarantowanie dwuletniej służby wojskowej. Przyszły parlament nie da nawet tego. Uzasadnienie przedłożenia nie zawiera ani jednej myśli, ani jednego faktu, z którymby się nie liczono w prasie przy omawianiu projektu, a przecież odezwały się tylko głosy krytyki. Bez silnego zmniejszenia żądań całe trudy, położone około przeprowadzenia ustawy, byłyby nadaremne, i dlatego sądzimy, że rada związkowa powinna w tej mierze coś zrobić.“

Nie ulega wątpliwości, że rząd francuski odniósł bardzo stanowcze zwycięstwo w walce, którą wszczęła przeciwko niemu radykalna lewica parlamentu. Wprawdzie w rozprawach zabierali głos wyłącznie socyaliści różnych odcieni, jak Basly, Lafargue i Dumay, podczas gdy właściwi radykaliści, jak Clémenceau, Pelletan i inni roztropnie milczeli, w głosowaniu jednak połączyły się wszystkie żywioły skrajne, co miało znowu ten skutek, że cała prawica poparła umiarkowanych republikanów i ocaliła w ten sposób gabinet p. Loubeta od upadku. Zachowanie się prawicy było zupełnie poprawne, jakkolwiek bowiem gabinet wcale nie jest wzorem umiarkowania na polu religijnem i ekonomicznem, to przecież wobec anarchicznej agitacyi, podkopującej porządek społeczny we Francyi i wzniecającej nieustanne rozruchy robotnicze, katolicy i konserwatyści nie mogli stanąć w parlamencie w jednym szeregu z socyalistami i radykalistami. Uchwały Izby, która tak znakomitą większością odrzuciła wszystkie wnioski, dążące do nadania piętna legalności gwałtownym postępkom przywódców zmów robotniczych, dowodzą również, że ile razy rząd wystąpi stanowczo i bez wahania w obronie porządku i przepisów ustawy, zawsze znajdzie się większość, popierająca go chętnie i bezinteresownie.

W szeregu wyborczych manifestacyj we Włoszech zajmuje wybitne miejsce mowa, wypowiedziana w Turynie przez ministra spraw zagranicznych, Brina. Zajmował się on głównie kwestyą zbrojnego pokoju, który, jego zdaniem, jest jeszcze najlepszem powstrzymaniem wojny. Nawet kraje, mówił minister, które może bardziej od nas pragną pokoju, usiłują wzmocnić swoją wojskową organizacyę, która i tak jest potężniejsza od naszej. Filantropi, myśliciele, a z nimi nasz rząd są przekonani, że potężne uzbrojenia są najlepszą gwarancyą pokoju, gdyż każdy widzi, jak zgubna byłaby walka już nie armij, ale ludów uzbrojonych i jaką odpowiedzialność ściąga na siebie ten, ktoby tę walkę wywołał. Kraj nasz pragnie pokoju najszczerzej i temu zawdzięczamy zaufanie naszych przyjaciół i sprzymierzeńców, którzy nie zmieniają swoich usposobień względem nas, nawet gdy zmieniają ludzi, stojących na czele rządu, jak się to stało w Anglii. Jasna i silna polityka, oparta na trwałej podstawie zawartych sojuszów, pozwala Włochom pracować nad utrzymaniem pokoju w Europie. Wogóle przemówienie Brina było apoteozą trójprzymierza, tem wyraźniejszą że minister nie próbował nawet kwestyi stosunków z Francyą w jakikolwiek sposób poruszać.

Były włoski minister Bacceli podniósł przed paru laty myśl urządzenia w Rzymie w 1895 r. wystawy, którąby miała charakter międzynarodowy, a zarazem podniosła blask jubileuszu 25-letniego zajęcia Rzymu przez Piemontczyków. Dla poparcia tej myśli utworzył się osobny komitet, który w prasie i na licznych zgromadzeniach agitował między ludnością stolicy celem zebrania potrzebnych funduszów. Syndyk Rzymu książę Caetani wystąpił przeciwko wystawie, utrzymując, że finanse stolicy są w tak smutnym stanie, iż o żadnych większych wydatkach mowy być nie może, a gdy niektórzy członkowie wystawowego komitetu, którzy należą także do Rady miejskiej, wywierali nań pewien nacisk, oświadczył, że raczej poda się do dymisyi, niż zezwoli na udzielenie jakichkolwiek zasiłków lub gwarancyj na cele wystawy. Wskutek tego odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem był obecny i przemawiał za wystawą Crispi, podczas gdy burmistrz obstawał przy swem zapatrywaniu. Powstała straszliwa wrzawa, a przyjaciele Crispiego zakrzyczeli burmistrza, nazywając go sługą klerykalizmu. Ostatecznie policya była zmuszona rozpędzić zwaśnionych radców miejskich. Zajście to ma pewną cechę polityczną, gdyż przyszła wystawa pod kierunkiem radykalnych żywiołów ma być antypapieską i antykatolicką manifestacyą.

Reforma wyborcza. *)

On peut avoir de bonnes élections avec une mauvaise loi électorale et de mauvaises élections avec la meilleure des lois
(J. G. Courcelle Seneuil. — *La société moderne*).

I.

Niema dziś państwa z parlamentarnym systemem, gdzieby obok obowiązującej ustawy wyborczej nie było kwestyi reformy wyborczej. Czy reforma ta stoi na porządku dziennym już w dojrzałej formie projektu ustawy, czy stanowi dopiero przedmiot agitacyi lub aspiracyi stronnictw, czy wreszcie nie dostała się jeszcze ani do parlamentu, ani na pozaparlamentarną arenę walki stronnictw w formie określonej, lecz dopiero podnoszona i rozbierana bywa po akademicku w kołach politycznych, lub w prasie, to stanowi różnicę faktyczną, ale nie zmienia tego pewnika, iż niema nigdzie tak doskonałej ustawy wyborczej, żeby nie myślano o jej zmianie w tym, lub owym kierunku.

Jak cień za przedmiotem dotykalnym, tak kwestya reformy wyborczej włóczy się za ustawą wyborczą. Nawet na klasycznej ziemi parlamentaryzmu, w Anglii, reforma wyborcza stanowi spuściznę polityczną, przekazywaną przez jedno pokolenie drugiemu, począwszy od czasu, kiedy reprezentanci narodu działali ściśle według instrukcyi swoich wyborców *(mandat imperatif)*, a zamiast dyet, pobierali często zaopatrzenia *in natura* (n. p. konie, lub śledzie)[1]) aż do chwili obecnej, do okresu ważnych przejść społecznych i politycznych, które niewątpliwie znowu odbiją się na panującym systemie wyborczym. Także i Francya, posiadająca powszechne głosowanie *(suffrage universel)*, wrzekomy ideał wszystkich systemów wyborczych, przerzuciła się w ostatnich czasach, bodaj co do sposobu głosowania, w odmienne kierunki (wybory departamentalne i okręgowe), a nie byłoby w tem nic dziwnego, jeżeliby system głosowania w okręgach wyborczych, zaprowadzony pod grozą dyktatury Boulangera, obecnie, gdy niebezpieczeństwo to już minęło, uchylony został na rzecz podziału departamentalnego. Niemcy, nie mówiąc już o państwach związkowych z osobna, nie wiedzą dziś, jak wybrnąć mają z sytuacyi, stworzonej przez Bismarcka zaprowadzeniem powszechnego głosowania do parlamentu, które mogło odpowiadać chwilowo przemagającym

*) Artykuł ten zamieszcza *Przegląd prawa i administracyi* w listopadowym zeszycie. Dzięki uprzejmości redakcyi i autora, możemy dziś już artykuł ten ogłosić.

[1]) Lothar Bucher: *Der Parlamentarismus.* Stuttgart 1881. (Str. 72 i n.).

Nowe publikacye o 1863 r.

(Dokończenie).

Cześć i pomnik należy się Andrzejowi Zamoyskiemu za reformę moralną rozluźnionego obyczajowo społeczeństwa, za tyle zacnych chęci, szlachetnych, zdrowych i pożytecznych myśli, poruszonych przez szereg lat z Klemensowa w czasach bezradności, próżniactwa, upadku. Słusznie, ale, zdaniem naszem, niedostatecznie autor ocenił, niewyczerpująco przedstawił zasługi i rozliczne prace tego wielkiego obywatela i jego towarzyszy. Oczekiwać tu jeszcze musimy od jednego może z dawnych „Klemensowczyków“ osobnego dzieła z dokładną kroniką tego działania społecznego, które było oparte na wzorach angielskich, a natchnione duchem reformy wewnętrznej 3 maja.

Niedostateczność tego kierunku, gdy nadeszły chwile i wypadki politycznej natury, nietyle może była winą tych ludzi, co właśnie warunków anormalnych, w jakich im działać dozwolono. — Ów dyletantyzm sejmikowy rozwinął się zwłaszcza, kiedy sam rząd powołał Towarzystwo do orzekania o najważniejszej reformie uwłaszczenia. Rząd niedopuścił żadnej instytucyi autonomicznej, na wyborach opartej, a Towarzystwo, będące pospolitem ruszeniem obywateli całego kraju, uznał niejako za legalną reprezentacyę parlamentarną. Czy dziwić się potem można, że organizacya białych, wyrosła z Towarzystwa rolniczego, okazała się mdłą i nie wytrzymała próby wypadków?

Na pierwszy okres działalności wystarczającem było hasło: „nic nie żądać, z wszystkiego korzystać dla wewnętrznej pracy“ tak, jak pięknym był ten program p. Andrzeja: „że Polska jak owoc dojrzały sama odpadnie od drzewa Rosyi przez wewnętrzny swój rozwój.“ Lecz te hasła i ta droga okazały się zwodnicze i zgubne — gdy zapytano prezesa Towarzystwa rolniczego, czego żąda, a on w odpowiedzi wskazał: ustąpienie Rosyan z kraju: *allez vous en* — lub też „oddajcie prowincye zabrane.“ A więc owoc nie miał spaść sam, ale miał być zerwanym przedwcześnie. Mimo całej czci dla wielkich zasług i większych jeszcze cnót tego męża, oraz jego współpracowników, trudno nie uznać, że jedyną głową polityczną w kraju był Aleksander Wielopolski.

Autor zdaje się to zdanie całkowicie podzielać, choć się zastrzega przeciw „chwalcom margrabiego.“ Nie sięgając do młodości tego męża, do misyi dyplomatycznej w 1831 roku, do stanowiska, zajętego w roku 1846 i 1848, do listu szlachcica polskiego, ani do procesu o restytucyę ordynacyi Myszkowskich — przedstawia sprawę procesu o zbiory Świdzińskiego i na podstawie zbadania jej, zupełną Wielopolskiemu przyznaje słuszność, a zbija uprzedzenia opinii. Zajście przy zawiązaniu Towarzystwa rolniczego równie na korzyść Wielopolskiego przemawia, gdy najniesłuszniej obrażono go w uczuciach ojca.

Lisicki w obszernem dziele, Spasowicz, Paweł Popiel, w krótkich, ale silnych rysach, przedstawili nam tę potężną postać. Autor tej książki tak ją szkicuje, opowiadając proces Świdzińskiego: „Stanąwszy przed kratkami sądowemi ze swą olbrzymią, niedźwiedzią postacią, na której osadzona była na krótkim karku pyszna głowa, jakby z antyku zdjęta, o Jowiszowem czole i Jowiszowem brwi zmarszczeniu, rozpoczął wspaniałą mowę, gdyby ona mogła być odczutą przez to pokolenie romansowe, mazgajowate, zatopione w snach fantastycznych.“

Ta psychologiczna sprzeczność między miękkością społeczeństwa, które za jedyny pokarm myśli miało wyłącznie wybujałe utwory poetów, a tem czemś granitowem i stalowem w umyśle i charakterze samotnika z Chrobrza — ta sprzeczność, trafnie tu schwycona, była powodem nieszczęsnego nieporozumienia między opinią kraju a poglądem i wewnętrznym programem męża stanu.

Są narody, obdarzone politycznym instynktem, które odgadują ludzi, zdolnych podjąć wielkie dzieła. W Polsce niestety przekładano zawsze mierności, byle rzucały ponętne hasła, od wyższości, które w sobie zamykają i wewnętrznie wyrabiają program i środki do jego spełnienia. Stara to historya — sto razy w dziejach naszych się powtarzająca.

Tę odrazę, jaką zwykle u nas wzbudza samodzielny umysł i pewna siebie wola — powiększał sam Wielopolski, zaprawiony, jak zauważył autor, w procesach i w polemice — i mający w sobie stąd „coś adwokata i coś publicysty,“ który lubi nietylko pokonać przeciwnika, ale jeszcze go upokorzyć.

Gdy miała nadejść chwila reform, gdy Wielopolski zdobył wreszcie w Petersburgu szereg organicznych ustępstw, wtedy wystąpił przed mężem stanu groźny problemat zmierzenia się z dwoma kierunkami, które bez żadnej przeszkody przez pięć lat się rozwinęły i wybujały: z dyletantyzmem sejmikowem Towarzystwa rolniczego i konspiracyą o wiele więcej silną i niebezpieczną. Dwa zamachy stanu: rozwiązanie Towarzystwa i branka, czy były nieuniknioną koniecznością polityczną, czy błędem tego, który zakładał fundamenta pod budowlę instytucyj narodowych? to osądzi historya — a może i autor w drugim tomie swego dzieła wyjaśni nieco. A jest to moment główny w rozwijającym się strasznym dramacie.

Z tego, co dotąd przedstawił, widoczną już jest przed rokiem 1861 pochyłość, wiodąca do zbrojnego powstania. Nie widzieli jej tylko biali, lub zamykali oczy — i nie postawili sobie granic, jak daleko iść, gdzie się zatrzymać.

Tego zawiązywania sobie oczów żądają nieraz ci, którzy pchają na bezdroża bezwiednie, czy z rozmysłu. I dziś dochodzą głuche echa o jakichś skarbach narodowych szwajcarsko-amerykańskich i o jakiejś komendzie patryotów[1]) nadpowietrznych. Ale usiłowania takie, gdyby istniały gdziekolwiek, czego nawet przypuścić nam trudno, społeczność polska we wszystkich trzech dzielnicach odepchnie jako robotę wrogów kraju, czy działają z samowiedzą złej wiary, czy w istnem opętaniu ludzi niepoprawnych. Wówczas ci, co wiedli do powstania — zaprzeczali jawnie, jakoby do niego zdążali.

Autor nie szczędzi przywodzców ruchu — piętnuje całą niesumienność i lekkomyślność ich robót. Rozróżnia różne odcienia konspiracyi.

Jeden odcień umiarkowańszy i sumienniejszy, którego przywódcą był Jurgens, a podobno i Gabryela Żmichowska (czerwoni zwali ich millenerami, że chcą powstania za lat tysiąc) powstanie uznawał za ostateczny cel, ale bez terminu, aż się siły wzmogą i przygotowania dojrzeją. Tak myśliwy, choć dziś niema zamiaru polować, nabija broń i rozsypuje proch a nie zważa, że eksplozya, że wystrzał nastąpić może za najlżejszem potrąceniem. Mierosławski z Paryża pisał instrukcye i pchał do wybuchu. Ale byli wśród młodzieży jeszcze gorętsi, którzy szli śpieszniej i radykalniej, niż to wskazywał mistrz i wyrocznia, odzywająca się z Paryża. W zgromadzeniach t. zw. „kapituły“ — rozważniejszych ci gorętsi prześcignęli i wyrzucili; autor ich nazywa „smarkaczami.“

Zdaniem naszem zbyt ich lekceważy. *A tout seigneur tout honneur.* Z wszystkich konspiracyi, jakich zaiste nie brakowało w XIX wieku ta nieszczęsna była najśmielsza, najzręczniejsza; prześcignęła nietylko dawniejszych spiskowców polskich, ale samych nawet konspiratorów włoskich, mistrzów w tej sztuce.

Najpierw z niezmierną znajomością psychologii polskiej, uczniowie Mierosławskiego lub sprzymierzeńcy rosyjskich spiskowców, a więc ludzie najradykalniejszego kierunku — nie wahają się odwoływać do modlitw, śpiewów i całego przyboru mistyki religijnej, z natury sobie wstrętnej. Równocześnie z modłami zaczynają się próby i praktyki teroryzmu karbonarów. Każda sposobność zręcznie wyzyskana dla podniecenia umysłu, a kraj cały ulega organizacyi, zbierającej podatki na podstawie systematycznie przeprowadzonego katastru majątków, i urzędującej normalnie obok policyi rosyjskiej i po za nią.

To nie „smarkacze“ tak umiejętnie działają — to nie był poemat, ani szał młodzieńczy. To była pełna samowiedzy wprawną ręką prowadzona podziemna robota, której właściwych sprężyn i kierownictwa, mimo wymieniania nazwisk członków „kapituły“ i „komitetu centralnego“ dotąd nie znamy — i kto wie, czy kiedykolwiek znać będziemy.

Jakie były węzły naczelników ruchu z tajnemi związkami Zachodu, których wszelkie *arcana* tu szły w zastosowanie, i ze spiskowcami rosyjskimi, z Herzenem, Bakuninem, a z drugiej strony z Katkowem?

Mierosławski i szkoła w Cuneo utrzymują stałą łączność ze skrajnem sekciarstwem europejskiem.

Nie po raz pierwszy przez Kijów i Petersburg powstaje związek polsko-rosyjski. Dekabryści źle skończyli, bo Petersburg miał być teatrem wybuchu. Teraz rewolucyoniści rosyjscy w Warszawie znajdują pole pośredniej akcyi. Rok 1863 przynosi w następstwach dla „młodej Rosyi“ niespożyte korzyści. Obala on na zawsze żywioły, na jakich opierał się despotyzm od Piotra do Mikołaja, odsuwa od tronu szlachtę rosyjską i niemiecką biurokracyę z prowincyj nadbałtyckich — mającemu się odrodzić autokratyzmowi w demokratycznej formie stwarza nowe podstawy i narzędzia — a rzuca tym nowym pierwiastkom na pastwę Polskę i Litwę i oddaje niebawem ster rządu w całem cesarstwie.

W Rosyi jest zadziwiający na tak mało zaludnione obszary przyrost biurokratycznego stanu trzeciego, któremu potrzeba otwierać pola wyzysku i żeru. Jak motyl liberalizmu przeradza się łatwo w poczwarkę reakcyi — o tem świadczą dzieje czynownictwa i diejateli po r. 1863. Zresztą nihilizm godzi się wybornie z ideą wszechwładztwa — a czytamy nieraz w pismach tych, którzy chcą dowodzić błogich następstw powstania 1863 r. że jemu zawdzięcza nietylko włościanin polski, lecz i mużyk wielkorosyjski swą wolność i posiadanie ziemi.

Nie oskarżamy polskich spiskowców, aby szli świadomie i wiedli naród z zamiarem w bezdeń dla tych dalekich i obcych humanitarno-socyalnych celów, choćby ze zgubą narodu. Ruch, wiodący do wybuchu był szałem patryotycznym — ale sprężyny ukryte sięgały po za kraj i działały w innych celach. Twierdzimy z głębi przekonania, że powstanie 1863 r., pełne najszlachetniejszych ofiar, poświęceń, męczeństw dla idei narodowej — wyrosło z posiewu i zostało zebrane na to żniwo zaiste nie polskiej, lecz kosmopolitycznej idei przewrotu.

L. Dębicki.

[1]) Artykuł peszteńskiego *Nemzeta*.

dążnościom narodowo-unifikacyjnym, ale dziś, po tak nadzwyczajnym wzroście frakcyi socyalistycznej na gruncie zachwalonego przez nią *suffrage universel,* zaczyna już niepokoić trzeźwe umysły polityczne nawet z naukowego, więc zupełnie przedmiotowego stanowiska [2]).

Nie pójdziemy dalej tą drogą, bo musielibyśmy za wiele miejsca poświęcić wstępowi ilustracyjnemu. Zresztą twierdzenie, powyżej wypowiedziane, że kwestya reformy wyborczej włóczy się wszędzie jak by cień, za istniejącym systemem wyborczym, nie wymaga takiego szczegółowego uzasadniania. Gdyby nawet naraz cudem jakim uchylone zostały we wszystkich państwach parlamentarnych stojące na porządku dziennym konkretne projekty reform wyborczych, to zawsze jeszcze pozostałaby wszędzie zasadnicza kwestya z charakterem uniwersalnej aktualności i z tego powodu posiadająca na zachodzie nietylko własną i już obfitą literaturę, lecz także własne fachowe organa, a nawet stowarzyszenia, t. j. kwestya zapewnienia mniejszościom słusznego udziału w ciałach reprezentacyjnych. Ujęta najpierw w Anglii w formę pozytywnych wniosków przez Tomasza Haarego i J. S. Milla, kwestya ta przeniosła się na kontynent i tak się tutaj przyjęła i rozrosła w różnorodne pomysły, że kresu kombinacyi nawet przewidzieć nie można [3]).

Zkąd pochodzi ta nadzwyczajna żywotność reformy wyborczej w ogóle? Tłumaczy ją najpierw fakt, że dążność do udoskonalenia, jak w ogóle, niema i tutaj ani kresu zakreślonego, ani nawet takiej skali dla aspiracyi, żeby sobie z góry powiedzieć można, co jest możliwem do osiągnięcia, a co tylko pobożnem życzeniem pozostać powinno i musi. Każdy wyborca chciałby mieć takie ciało reprezentacyjne, jakie jego opinii odpowiada, więc i taki system wyborczy, jaki najprędzej mógłby mu cel ten zapewnić. Jeżeli gdzie, to tutaj powiedzieć można: *quot capita, tot* — systemów wyborczych, reform wyborczych, projektów reformatorskich i t. d.

Tak rzecz się ma obecnie, a w miarę ożywiania się życia politycznego, w miarę, jak ono obejmuje coraz szersze koła, sprawa jeszcze więcej wikłać się będzie i wikłać się musi. Nie o drobiazgowe bowiem zachcenia chodzi tutaj, lecz o prawo polityczne, o prawo bezpośredniego lub pośredniego, ale zawsze do pewnego stopnia rozstrzygającego wpływania nietylko na samą akcyę, lecz i na stronę organizacyjną ustroju państwowego. A polityka była zawsze złą i z biegiem czasu staje się coraz gorszą towarzyszką prawa, bo jak płocha kokieta wiodła i wiedzie swojego statecznego z natury towarzysza, prawo, na manowce oportunizmu lub na błędne drogi tendencyi. Nie mówimy już wcale o innych kaprysach, które, zmienne jak powiewy wiatru, co chwila porywają za sobą płochą politykę, a z nią niestety coraz częściej także stateczne prawo i nawet na tych manowcach, nawet na tych błędnych torach, ciągle w zygzakach zakreślają mu dalszą drogę.

Les extrêmes se touchent! Obok tego nieuchwytnego ideału dobrej reprezentacyi, który każdemu wyborcy w innej formie przyświeca i daje pobudkę do stwarzania coraz dalej sięgających planów i pomysłów reformatorskich, faktyczna, a coraz więcej w oczy wpadająca niezgodność rzeczywistości z tym ideałem wytwarza nieokreślone a ogólne niezadowolenie, które także wybucha planami i projektami reformy. Trzeba sobie to już całkiem otwarcie powiedzieć, że urok systemu parlamentarnego w ostatnich czasach zbladł znacznie i wszędzie, że nietylko z powodu niemocy tego systemu wobec piekących kwestyj społecznych i prawnych dzisiejszej chwili, lecz także z winy samych parlamentów, profanujących tak często powagę swoją w oczach ogółu nawet w formach domowego pożycia, podkopujących przytem i wiarę tego ogółu w swoją zdolność do akcyi poważnej, a przytem skutecznej — społeczeństwo uczuwa rozczarowanie i samego systemu parlamentarnego nie uważa już jak niegdyś, pieszcząc się tym ideałem, za niezawodne *arcanum* dobrego ustawodawstwa, dobrej akcyi administracyjnej i dobrej gospodarki skarbowej. Trudno rozstać się z tym ideałem, literalnie krwią okupionym, bo jakkolwiek nie ziścił on wielu różowych marzeń i oczekiwań, mimo to, jak był dotąd, tak jest jeszcze i dzisiaj wałem ochronnym przeciw powrotowi do czasów absolutyzmu. Trzeba zatem wzmacniać ten wał ochronny, dopóki nie zostanie obmyślana inna forma zabezpieczenia się przeciw obawom tego rodzaju. W tych właśnie usiłowaniach reforma wyborcza uważana jest i będzie za jeden z celów najbliższych, za jeden ze środków najskuteczniejszych.

Jest jeszcze dalszy powód tej stałej i powszechnej dążności do ciągłego reformowania prawa wyborczego. Utarły się bowiem co do systemu parlamentarnego zasady, których źródłem, historycznie sprawdzić się dającem, jest fikcya, jeżeli już nie prosty frazes, które jednak mimo to urosły w dogmaty polityczne, dziś za świętą prawdę uważane, a stanowiące przytem ferment reformatorski. Takim dogmatem jest najpierw zasada, że każdy poseł reprezentuje właściwie nie jeden tylko okręg wyborczy, lecz kraj cały. O ile w tej zasadzie mieści się uznanie tej cnoty obywatelskiej, która w wypadkach kolizyi wymaga abnegacyi z separatyzmu interesów osobistych, klasowych lub lokalnych na rzecz dobra publicznego, nie potrzeba jej ani objaśniać lub uzasadniać szczegółowo, ani szukać dopiero w systemie parlamentarnym, aby — nie dobijać się do drzwi już otwartych. W znaczeniu niepretensyonalnem, jako rzecz naturalna, zasada ta podniesiona została najpierw w parlamencie angielskim przez jednego z posłów, któremu w owej chwili może nawet nie śniło się o tem, iż stwarza nie samą korektywę tylko, lecz właściwie antitezę, nawet negacyę zasady *mandat impératif,* na której opierał i rozwijał się pierwotny parlamentaryzm angielski [4]).

Dziś mamy dogmat powyższy, przez naukę aprobowany i rozwinięty, przez rygorystów parlamentarnych strzeżony, jak oko w głowie, a obok tego dogmatu fakt, że wszędzie i zawsze każdy członek ciała reprezentacyjnego, z mocy większości wyborców swoich mandat dzierżący, przedewszystkiem liczyć się musi i liczy z interesem i potrzebami tych wyborców, stara się wprawdzie utrzymać je w harmonii z interesami ogólnemi, ale zawsze przytem na pierwsze głównie się ogląda, aby nie stracić życzliwości i zaufania swoich politycznych klientów, czyli, mówiąc otwarcie a przytem najzrozumialej, aby nie utracić mandatu, raz z wielkim trudem, a może jeszcze i ofiarami innego rodzaju zdobytego. Ta różnica między rygorem owego dogmatu a faktycznym stanem rzeczy, tak często stwarzająca nieporozumienia, nawet przykre kolizye, stanowi grunt żyzny dla pomysłów i projektów reformy wyborczej. Jakie wdzięczne pole mają tutaj przed sobą doktryna i frazes, jak wybornie umieją one nieraz, jeżeli zawrą z sobą przymierze zaczepno-odporne, zamaskować nawet nagi separatyzm, a przytem zagłuszyć inną trzeźwą, ale niewygodną refleksyę!

Inny dogmat fikcyjny, czy fikcya dogmatyczna, która najpierw padła z trybuny rewolucyjnej z ust jednego z najświetniejszych mówców parlamentarnych wszystkich krajów i czasów, z ust Mirabeau'a, porównuje ciało reprezentacyjne z wizerunkiem społeczeństwa, a właściwie z kartą kraju, jako jego papierowo miniaturową kopią [5]). Stosując ten dogmat do dzisiejszych udoskonalonych środków reprodukcyi, możnaby powiedzieć, że aparat wyborczy powinien jak przyrząd fotograficzny przenosić społeczeństwa w odbiciach *à la minute* na kartony jednego atlasu parlamentarnego.

Bez *mandat impératif* trudno sobie wyobrazić parlament, oddający prądy opinii, w społeczeństwie panujące, z fotograficzną ścisłością, jeżeli wogóle prądy te w jakiejkolwiek formie i kiedykolwiek można wiernie przedstawić na składzie ciała reprezentacyjnego. Jeżeliby zaś kopia parlamentarna odpowiadać miała oryginałowi społeczeństwa nie co do tych prądów, lecz tylko co do stosunku sił i struktury jego warstw społecznych, czy zawodowych, nie aparat wyborczy ze swojemi niespodziankami i przypadkami agitacyjnemi, lecz chyba tylko mianowanie, oparte na sumiennem, matematycznem obliczeniu szczegółów, mogłoby zapewnić wizerunkowi parlamentarnemu ścisłą wierność.

Ale co znaczą te refleksye wobec głównie nas tutaj obchodzącego faktu, że słowa Mirabeau'a są powtarzane ciągle i najpoważniej w świecie, jako aksyomat, nieulegający żadnej wątpliwości, że dalej aksyomat ten stanowił, stanowi i stanowić będzie zawsze wyborny grunt dla reform i eksperymentów wyborczych wszelkiego rodzaju. Każdy przecież może powiedzieć, że skład parlamentu nie odpowiada obrazowi społeczeństwa, chociażby tylko dlatego, że niema w nim tego, kto w danej chwili zarzut ten podnosi. Czy racyę ma ten mal kontent, czy przeciwnie ten, kto widzi w pewnym parlamencie najwierniejszy obraz pewnego społeczeństwa — na to niema żadnych, pewnych kryteryów, więc tego nikt sprawdzić nie może. Gdzie zaś niema takich kryteryów, tam musi być za to pewny i stały — grunt dla reformy wyborczej.

Temi ogólnemi uwagami nie zamierzaliśmy objąć całej istoty reformy wyborczej w szerszem tego słowa znaczeniu, lecz tylko wyprzedzić omówienie projektów, jakie w tej mierze stoją na porządku dziennym Sejmu naszego, mianowicie sprawę powiększenia liczby posłów miejskich z równoczesnem pomnożeniem głosów wirylnych i sprawę zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich.

Czy nie za obszerny to wstęp do omówienia tylko tych dwóch kwestyj, zwłaszcza wobec faktu, że mamy na oku głównie aktualną stronę spraw? Byłoby tak rzeczywiście, gdyby oprócz samych tych projektów reformy nie wchodziła w grę jeszcze jedna kwestya, która zaraz na wstępie powinna być podniesiona i odparta.

Więcej, niż gdziekolwiek, przyjęło się u nas mniemanie, że w życiu parlamentarnem zawsze *gutta cavat lapidem,* że trzeba tylko pewną sprawę z niezłomnym uporem ciągle a ciągle powtarzać, aby ostatecznie stanąć u celu, który w pierwszej chwili wydaje się niepodobnym do osiągnięcia. Słuszne zkądinąd zapatrywanie, że czyni to ujmę powadze i pracowitości Sejmu, jeżeli pewna sprawa z powodu merytorycznych trudności odraczaną bywa z roku na rok aż do dłuższej i swobodniejszej sesyi, stosowane bywa także do reformy wyborczej. Otóż z tem zapatrywaniem trzeba tutaj zerwać bez skrupułów i bez zastrzeżeń. Hydra reformy wyborczej nie da się zgładzić, nie obawia się nawet Herkulesa parlamentarnego! Zresztą to nie projekt tego rodzaju, jak np. konwersya długów krajowych, reforma gminna i t. p. sprawy, w których zwłoka podwójną szkodę przynosi, raz tę, że podtrzymuje stan za nie dobry uznany, a powtóre, usuwa w dal korzyści, które są widoczne i zaraz dałyby się osiągnąć. W reformie wyborczej nie chodzi ani o usunięcie takich materyalnych, stwierdzonych już niewątpliwie szkód, ani o przyspieszenie korzyści, któreby w konkretnej formie naprzód przedstawić i zmierzyć można. Tutaj mamy do czynienia z eksperymentami polityczno-społecznemi, które, jak widzieliśmy, stanowią stały remanent parlamentarny niemal wszystkich krajów. Za jedną reformą załatwioną wysuwa się zaraz cień nowego projektu. Można więc sprawę traktować ze spokojem a nawet z przeświadczeniem, że zwłoka, jako rękojmia ściślejszego zbadania rzeczy i ostrożniejszego obliczenia następstw, wyjść może tylko na korzyść interesów publicznych.

Dr Bronisław Łoziński.

[2]) Gustaw Rümelin: *Über den Wahlmodus für den Reichstag* (w dziele *Reden und Aufsätze.* Neue Folge. Freiburg i. B. 1881. str. 278 i n.).

[3]) Dr Heinrich Rosin: *Minoritätenvertretung und Proportionalwahlen.* Berlin 1892.

[4]) Lothar Bucher: *Der Parlamentarismus* (j. w. str. 91).

[5]) Les Assemblées sont pour la nation ce qu'est une carte réduite pour son étendue physique; soit en partie, soit en grand, la copie doit toujours avoir les mêmes proportions que l'original. (Rosin: *Minoritätenvertretung,* j. w. str. 53).

Sprawy krajowe.

Lwów 28 października.

(Restauracya zabytków starożytnych w kościołach w Bieczu i Tyńcu).

(X) Restauracya kościoła w Bieczu, zawierającego cenne pamiątki historyczne, będzie obecnie na szerszą skalę prowadzoną, gdyż ministerstwo wyznań i oświaty udzieliło obecnie na ten cel znaczniejszej subwencyi.

Jeszcze w roku zeszłym poleciło ministerstwo przeprowadzić rozprawę konkurencyjną w celu zabezpieczenia kosztów restauracyi kościoła, oraz poleciło Namiestnictwu poczynić starania, czyby kraj i inne interesowane czynniki nie przyczyniły się do kosztów restauracyi tego kościoła. Owoż Wydział krajowy stanął w tej kwestyi na zasadniczem stanowisku, oświadczając, że do zamierzonej restauracyi przedmiotów sztuki, znajdujących się w kościele w Bieczu, żadnym dalszym datkiem z funduszu krajowego przyczynić się nie może, gdyż na ten cel nie posiada żadnych funduszów. Wobec tego zaś, że Sejm przyczynił się już znacznemi zasiłkami do konserwacyi dzieł sztuki w kościele bieckim w sumie ogólnej 7.864 złr., nie mógłby Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosku na uchwalenie dalszej jeszcze subwencyi, zwłaszcza wobec znanego powszechnie obciążenia funduszu krajowego, a mnogich, niezaspokojonych potrzeb konserwatorstwa krajowego, które ze skarbu państwa tak skąpo uwzględniane bywają.

Wydział krajowy, przedstawiając Namiestnictwu ten stan rzeczy, wyraził nadzieję, że zechce ono poczynić kroki, aby rząd uczynił zadość dawno zrobionej obietnicy przyczynienia się odpowiednim datkiem do restauracyi kościoła w Bieczu i dzieł sztuki, znajdujących się w tym kościele. W kraju naszym bowiem, miłującym zabytki przeszłości więcej, niż każdy inny, gorzkie ztąd musi powstać wrażenie, że z funduszów państwowych na ten cel przeznaczonych tak mała stosunkowo cząstka w Galicyi używaną bywa, a wobec restauracyj, których konieczność żadnej nie ulega wątpliwości, rząd w zasadzie tylko przyczynić się obiecuje, a zrealizowanie tych obietnic czyni zależnem od częstokroć zbytecznych a zawsze długotrwałych dochodzeń.

Przedstawienie Wydziału krajowego miało ten skutek, że ministerstwo wyznań i oświaty udzieliło na restauracyę kościoła w Bieczu datek konkurencyjny w kwocie 3,324 złr. $33\frac{1}{2}$ ct., którą to sumę wypłaciło już Namiestnictwo X. Stanisławowi Ziemiańskiemu, jako przewodniczącemu komitetu parafialnego.

Również ważną i piekącą sprawą jest restauracya kościoła i klasztoru pobenedyktyńskiego w Tyńcu, mających wartość historyczną. W sprawie tej Wydział krajowy ustawicznie czyni starania, ażeby gruntowna restauracya tych zabytków starożytności jak najrychlej była przeprowadzoną. Ponieważ strony konkurencyjne wniosły rekursy przeciw orzeczeniu starostwa w sprawie przyczynienia się ich do kosztów restauracyi, Namiestnictwo poleciło zbadać, o ile zamierzona restauracya kościoła i zabudowań poklasztornych jest niezbędnie konieczną do utrzymania tych zabudowań w stanie, umożebniającym ich używanie na cele parafialne, o ile zaś zmierza jedynie do utrzymania zawartych w tych zabudowaniach zabytków sztuki i pomników dziejowych, bez których potrzeby parafii tynieckiej zaspokojone i zabudowania te na cele parafialne użyte być mogą. W tym wypadku jest nadzieja, że ministerstwo wyznań i oświaty, prócz obowiązkowego datku patronalnego, udzieli z funduszu religijnego nadzwyczajny zasiłek na restauracyę zabytków historycznych w kościele Tynieckim.

KRONIKA.

Kraków 29 października.

— **W kościele św. Anny** odbędzie się jutro, na zakończenie uroczystości św. Jana Kantego, procesya po kościele, w której wezmą udział rektor i profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Nabożeństwo żałobne.** W poniedziałek dnia 31 b. m. o godzinie 10 rano odprawioną zostanie w kościele OO. Kapucynów uroczysta Msza św., za duszę ś. p. Kaliksta barona Horocha, prezesa i założyciela Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z roku 1830.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. Panny Maryi wykonaną będzie jutro Msza Koenena (Es-dur) na 3 głosy męskie z organami; Graduale „Defensor noster" Fr. Witta i Offertorium „Salvum fac regem" A. Kothego.

— **Na cześć p. radcy Matuli** urządza dzisiaj wieczorem pożegnalną ucztę krakowskie Towarzystwo techniczne.

— **Przytulisko dla służących** pod opieką bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej. Rada tegoż bractwa, zastanawiając się nad stanem warstw niższych, zrobiła to smutne spostrzeżenie, że służące pozbawione chwilowo służby lub przychodzące wprost ze wsi, muszą nieraz szukać przytułku u osób niesumiennych, albo nawet w domach podejrzanych, i narażają się wskutek tego na wielkie niebezpieczeństwa. Niestety, pewna ich liczba dla braku wszelkiej opieki moralnej puszcza się na bezdroża. Nikomu też nie tajno, że wiele z nich nie posiada dostatecznych wiadomości z zakresu swojego zawodu i dlatego samego bywają często oddalane ze służby. Aby złemu choć w części zapobiedz, rada Bractwa utworzyła komitet opieki nad służącemi i założyła dla nich osobne przytulisko (w domu pod Nrem 8 przy ulicy Szewskiej, gdzie sklep p. Merca, na drugiem piętrze), gdzie służące, niemające miejsca, lub z powodu osłabienia niemogące iść zaraz do służby, znajdą bezpłatne pomieszkanie, światło, opał, łóżko, opiekę moralną i naukę praktyczną, mianowicie naukę prania, gotowania, szycia, zakupywania wiktuałów, obchodzenia się z naczyniem, ze srebrem, z meblami i t. p.; będzie też czasem krótka lekcya czytania, pisania, religii i śpiewu kościelnego, dla tych szczególnie, które już chodziły do szkoły sług. Pobyt w przytulisku nie może trwać dłużej, jak dwa miesiące, przypuszcza się bowiem, że służące, tam wyćwiczone, znajdą łatwiej miejsce. Wykluczone są bezwzględnie osoby złych obyczajów, a pierwszeństwo mają dziewczęta młodsze (od 15 do 30 lat), zwłaszcza wprost ze wsi przychodzące i obecne, lub dawniejsze uczennice szkoły sług. Nad zachowaniem porządku czuwa osobna ochmistrzyni, nadzór zaś wykonują, a zarazem nauki w sposób przystępny udzielają panie opiekunki.

Chcąc służące, przyjęte do przytuliska, czemś zatrudnić i dać im jakieś środki do utrzymania, komitet opieki urządza tamże pralnię, a nadto uprzejmie uprasza, aby w razie, gdyby która z pań potrzebowała służącej, choćby do chwilowej pracy czy posługi, zwracała się do ochmistrzyni zakładu; jak niemniej, aby wszyscy, którzy uznają potrzebę takiego zakładu, wspierali go czynnie, jużto wpisując się na członków bractwa, które niebawem rozszerzy swą opiekę i na terminatorów, jużto składając jednorazowe ofiary u p. kasyera I. Wł. Fiszera przy linii A—B.

Otwarcie i poświęcenie przytuliska nastąpi 6 listopada o godzinie 5 po południu. — Bieliznę do prania można będzie przysyłać od 7-go listopada; ceny roboty będą umiarkowane; wszelkie zabezpieczenie daje ochmistrzyni zakładu, pani Wendowa, wdowa po weteranie wojsk polskich i sybiraku; do niej też w tej sprawie odnosić się potrzeba.

Z Rady bractwa N. P. Maryi, Królowej Korony Polskiej.

— **Doroczna loterya** Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. Poprzedzając uroczystość św. Mikołaja, da ona sposobność rodzicom zaopatrzenia się w podarunki dla dziatwy, a tak rzeczywiście przyjemność będzie połączoną z pożytkiem, gdyż pp. kupcy odstępują pewien procent własnego dochodu na rzecz sympatycznej instytucyi. Obok loteryi będą urządzone sklepy, czyli bazary komisowe. Liczne grono zaproszonych pań rozpoczyna narady nad sposobami urozmaicenia zabawy, cieszącej się zazwyczaj tak wielkiem powodzeniem. Hrabianka Józefa Michałowska nadesłała już kilkanaście fantów na cel loteryi. Wszelkie fanty nadsyłać można do czytelni Stowarzyszenia nauczycielek (ul. św. Tomasza, Nr 8) na ręce sekretarki panny Mikiewiczówny.

— **Koncert na dochód pomnika Oskara Kolberga,** o którym dawniej donosiliśmy, danym będzie w pierwszej połowie listopada w sali hotelu Saskiego pod artystycznem kierownictwem dyr. Wład. Żeleńskiego. W koncercie wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta, z których dość będzie wymienić pp. Galla, Barabasza i Hocka. Piękny cel, jakoteż bogaty program dzieł, mających być na koncercie wykonanemi, obiecują miłośnikom sztuki prawdziwą biesiadę artystyczną i każą przypuszczać, że publiczność licznie na ten wieczór pospieszy.

Proszeni zarazem jesteśmy przypomnieć wszystkim, którzy listy składek dotychczas jeszcze nie zwrócili, aby takowe zechcieli nadesłać jak najrychlej pod adresem p. rektora Łepkowskiego (Gabinet archeologiczny, *Collegium novum).*

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się jutro o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca." Odegrany zostanie 1-aktowy dramat: *Dziesiąty pawilon* i komedya 1 aktowa: *Kominiarz i młynarz.*

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" odbyło się dnia 23 b. m. Na zgromadzenie przybyło przeszło 50 członków. Prezesem Towarzystwa wybrany został magister farmacyi, p. Antoni Markowicz, wiceprezesem p. Jan Sygietyński, sekretarzem p. Stanisław Waligórski. Do wydziału weszli pp.: Jan Boziewicz, Kazimierz Przesmycki, Stanisław Klisiewicz, Stanisław Wiśniowski, Alfred Stepek i Franciszek Pik.

— **Otrzymujemy następujące pismo,** z prośbą o ogłoszenie: Upraszamy szanownych kolegów o liczne zgromadzenie się w dniu 31 b. m., tj. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w atelier fotograficznem p. Kaspra Żelechowskiego przy ulicy Podwale L. 14. Na porządku dziennym będą sprawy, w wysokim stopniu nas obchodzące. *W. Eljasz.*

L. Benedyktowicz.

— **Kantor tutejszy p. Mendelsburga** sprowadził już i wprowadził w obieg w Krakowie pewną ilość złotych 20-koronówek węgierskich, wyszłych świeżo z pod stempla. Nowa moneta wykonana jest bardzo starannie i przedstawia się na zewnątrz bardzo pięknie.

— **Ogólne zebranie** członków Tow. kuchni bezpłatnej dla ubogiej dziatwy, uczęszczającej do szkół miejskich V, VI, XI, XII, XV odbędzie się jutro o godz. 4 po południu w domu pod L. 9 przy ulicy Poselskiej.

— **Rozprawa sądowa** przeciw Janowi Kozłowskiemu, oprawcy miejskiemu, oraz przeciw jego wspólnikom, odbędzie się dnia 9 listopada b. r. w tutejszym sądzie delegowanym karnym. Oprócz Kozłowskiego zasiądą na ławie oskarżonych pomocnicy jego: Julian Wojciechowski z żoną Józefą Stanisław Klisiński, dalej Wiktorya Kłosek, Karolina Pisarska, woźnica Józef Zborowski, wreszcie rodzina Klimków i Wanda Kapusta. Klimkowie i Kapusta nabywać mieli mięso od oprawcy. Wszyscy obwinieni są o to, że mięso z bydląt, uznanych jako chore i do spożywania niezdatne, tudzież przeznaczone do zakopania, po zakopaniu odkopywali, sprzedawali i różnym osobom do jedzenia dawali.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Płaucza mała, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z armii.** Major 9 p. p. Juliusz Rieger został mianowany komendantem wojskowej szkoły strzelniczej. Urlop jednoroczny otrzymał major Fryderyk Scheibler z 57 p. p. Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesiony został porucznik Bernard Hörmann Wüllerstorf 8 pułku ułanów.

W stan spoczynku przeszedł Dr Edward Leinzinger ze szpitala garn. w Krakowie.

Komendantem szkoły kadeckiej w Pradze mianowany został major Hubl Antoni z 41 p. p. Do intendentury 2 korpusu przydzielony został kapitan Fuglewicz Ludwik. Do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie przydzielono por. Józefa Rittnera. Przeniesiony został podpor. Karol Beranek z 4 batalionu strzelców do oddziału sanitarnego we Lwowie; zarządca prowiantowy Franzl Alojzy z Krakowa do Budapesztu. Do rezerwy przeszli: podpor. Kazimierz Rosinkiewicz z 80 p. p. i Wiktor Strańsky z 45 p. p.

W stan spoczynku przeszli: kapitan 20 p. p. Bednarek Błażej i por. Lud. Hild z 13 p. piechoty.

— **Awans listopadowy.** Jenerał major Ludwik Hegedüs de Tiszavölgy, komendant dywizyi kawaleryi w Jarosławiu, mianowany został feldmarszałkiem-porucznikiem.

Pułkownikami mianowani zostali między innymi podpułkownicy: Juliusz Frodl von Frohenbühl w 13 p. p; Alfred Ziętkiewicz w 11 p. dragonów; Godfryd Benesch, komendant składu materyałów artyleryi w Krakowie; Karol Křiwanek w 2 p. artyleryi wałowej; Edmund Schediwy z 1 p. ułanów, prezes komisyi asenterunkowej remont; — wszyscy z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach służbowych.

W jeneralnym sztabie mianowani zostali podpułkownikami majorowie: Antoni Marsch, szef sztabu komendy twierdzy w Krakowie i Henryk Siegler-Eberswald, szef sztabu 10 dywizyi piechoty.

— **Ze Lwowa** donoszą, iż członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz wyjechał w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

— **Rada szkolna krajowa** przyznała prowizorycznym kierownikom szkół ludowych, p. Wacięgze i p. Grossowej, na mieszkanie 300 złr. rocznie.

— **Emigracya ludu do Rosyi.** Do jednego z pism lwowskich donoszą, iż z Leszczatowa, wioski, leżącej na granicy galicyjsko-rosyjskiej, w powiecie sokalskim, poczęli włościanie tłumnie emigrować. W nocy z dnia 25 na 26 b. m. wyemigrowało dwadzieścia jeden osób, między nimi gospodarze, którzy mieli po ośm morgów ziemi. Mówią, że ajenci rosyjscy dają po pięćdziesiąt rubli na rękę i obiecują w Rosyi grunta i domy.

— **Rada powiatowa buczacka** na posiedzeniu d. 26 b. m. uchwaliła przyczynić się na cele wystawy krajowej kwotą 100 złr. i wybrała delegatami do komitetu wystawowego pp.: Maryana bar. Błażowskiego i Artura Zarembę Cieleckiego.

— **Przed trybunałem państwa** w Wiedniu toczyła się onegdaj sprawa Salomona Rubinsteina. Przebieg jej jest następujący: Po zamachu Ravachola został Rubinstein wydalonym z Francyi i przybył do Krakowa. Rozporządzeniem tutejszej dyrekcyi policyi, potwierdzonem przez Namiestnictwo we Lwowie, został Rubinstein odstawiony do miejsca przynależności t. j. do Żółkwi. Wskutek tego Rubinstein wniósł zażalenie do trybunału państwa. Podczas przeprowadzonej przed trybunałem rozprawy, zastępca rządu, radca ministeryalny, Dr Roża, przedstawił, że władza upatrywała w Rubinsteinie sycyalistycznego agitatora, a przeto obawiała się z jego strony zagrożenia publicznych interesów. Rubinstein, przybywszy do Krakowa, utrzymywał stosunki z młodzieżą uniwersytecką i rzemieślniczą, a władza chciała tę młodzież odsunąć od jego wpływu. Z protokółu, spisanego w policyi z Rubinsteinem, przytacza zastępca rządu daty z życia Rubinsteina. Nauczył się z początku zegarmistrzowstwa, potem odbywał studya w Wiedniu, Wrocławie, w końcu w Paryżu. Wydalony ztamtąd, jako anarchista, utrzymywał on w Brukseli stosunki z socyalistami, a w końcu przybył do Krakowa, gdzie nie zdołał wykazać, czy ze swojej pracy nauczycielskiej może mieć dostateczne utrzymanie.

Rubinstein popierał osobiście swoje zażalenie przed trybunałem. Oświadczył on, iż jest socyalistą z przekonania, ale pozostaje w granicach ustawy i ustawę szanuje. W Krakowie nie obcował on z socyalistami i wogóle nie zajmował się polityką. Jego wydalenie z Paryża nastąpiło tylko wskutek podejrzenia, jakoby utrzymywał stosunki z anarchistami. Rubinstein mówił następnie o swem wydaleniu z Krakowa, twierdząc, iż administracyjne postępowanie w Austryi jest o wiele surowsze, niż we Francyi.

Po przeprowadzonej rozprawie wydał trybunał państwa wczoraj następujące orzeczenie: Przez odszupasowanie Rubinsteina z Krakowa do Żółkwi nastąpiło naruszenie zagwarantowanego ustawą zasadniczą prawa osobistej wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce i swobodnego pobytu. W motywach zaznaczył trybunał, iż Rubinstein po wydaleniu z Francyi osiadł w Krakowie, gdzie ojciec jego ma dom, a pracami dziennikarskiemi i lekcyami w języku francuskim i niemieckim zarabiał miesięcznie 75 złr. i prócz tego mógł liczyć na wsparcie ze strony rodziców. Nie było tedy powodu do odszupasowania go z Krakowa do Żółkwi.

— **Otton Dessoff,** b. kierownik filharmonicznych koncertów w Wiedniu, jeden z najlepszych dyrygentów niemieckich, umarł wczoraj w Frankfurcie nad Menem, gdzie był kapelmistrzem opery. Dessoff przeżył 57 lat.

— **Czasopismo literackie czeskie „Thalia"** omawia w ostatnim zeszycie, drukowane w *Czasie* studyum p. Stanisława Estreichera p. t.: *Szekspir w Polsce XVIII wieku.*

— **Ślub.** Dziś w południe pobłogosławiony został w Warszawie w kościele Karmelickim związek małżeński panny Maryi Dobrzańskiej, córki Natalii z Wesslów i ś. p. Łukasza Dobrzańskiego, z p. Michałem Ostrowskim, synem ś. p. Włodzimierza i Maryi z Walewskich, właścicielem dóbr Peresołowice, w powiecie hrubieszowskim.

— **Śmiertelny pojedynek.** *Kuryer Warszawski* donosi: Z Biarritz nadeszła wiadomość o śmierci ś. p. Witolda Zaleskiego, syna obywatela z gubernii wołyńskiej, posiadającego rodzinę w Warszawie. Z. student politechniki w Antwerpii, dla poratowania zdrowia bawił na granicy Hiszpanii i tu dnia 17-go z. m. stanął do pojedynku z oficerem francuskim. Rozprawa odbyła się na szpady, przyczem Zaleski otrzymał ciężką ranę w okolicy serca i zmarł po trzechtygodniowych męczarniach.

— **Jednym z warunków** przyszłego traktatu handlowego między Niemcami a Rosyą ma być wybudowanie kolei żelaznej między Warszawą a Wrocławiem na Łódź, Wilhelmsbrück i Oels. Zapytana przez prezydenta rządowego Szląska pruskiego Izba handlowa wrocławska oświadczyła, że bezpośrednie to połączenie Warszawy z Wrocławiem jest niezbędne. Rząd rosyjski nie bardzo, jak się zdaje, sprzyja projektowi.

— **Z Żytomierza** donoszą, że z więzienia tamtejszego uciekło dwudziestu zbrodniarzy, skazanych do robót ciężkich. Utworzyli oni bandy i grasują, paląc i rabując zarówno dwory, jak zagrody włościańskie. Opornych mordują i oto zamordowali już kilka osób w różnych punktach.

— **„Figaro"** w następujący sposób streszcza znany artykuł p. Krestowskiego w *Dniewniku Warsz.* o stosunku swym do Polaków: „Nowy redaktor *Dziennika urzędowego* rosyjskiego, tajny radca Krestowskij, ogłosił manifest, w którym oświadcza, że otrzymał misyę pogodzenia Polski z Rosyą na następującej podstawie: Rosya zobowiązuje się szanować interesa ekonomiczne, język i wiarę Polaków, a w zamian Polacy zobowiązani są szanować rząd ruski." Bez komentarzy!

— **Panteon francuski** zaludni się szybko — jeśli wolno wyrazu „zaludnienie" używać o zmarłych. Rząd proponuje przeniesienie zwłok Renana, Quineta i Micheleta do Panteonu, p. Say chce tam pochować Thiersa, a p. de Choiseul wnosi, aby do Panteonu przeniesieni zostali: Franciszek Arago, marszałek Bugeaud, Claude Bernard, Lamartine, Littré, Ingres (!) Meissonier i J. B. Say. Trzeba oczekiwać dalszych kandydatów. Zresztą p. Artur Ranc ciekawy dał komentarz do tych przeniesień *en masse.* Ktoś poruszył sprawę pochowania Gambetty w Panteonie, na co radykalny poseł powiedział: „Gambetta jest dość wielki, aby się módz obejść bez Panteonu." Grzeczne to dla Renana i reszty kandydatów do tej grobowcowej karyery.

— **Proces o otrucie** przeciw Drowi Tomaszowi Neill Cream, który został na śmierć skazany, zajmował powszechną uwagę w ciągu ostatniego tygodnia w Londynie. Dr Neill przybył w październiku roku 1891 z Ameryki do Londynu, w charakterze ajenta amerykańskiego towarzystwa materyałów aptecznych. Rzucił się w wir życia wielkomiejskiego, przestawał przeważnie z kobietami złego prowadzenia i powziął plan trucia ich, w celach szantażu. Pierwszą jego ofiarą była Matylda Clover, którą otruł strychniną; współlokatorowie sądzili, że umarła ona skutkiem *delirium tremens.* Po jej śmierci Neill napisał do Dra Harper w Barnstaple, że Clover została otrutą strychniną przez jego syna, studenta medycyny i zagroził denuncyacyą, jeżeli Dr Harper nie nadeśle pieniędzy. Później wysłał taki sam list do Dra Bradbent, wybitnego lekarza angielskiego. Wkrótce potem zmarły trzy kobiety złego prowadzenia, wśród tych samych objawów, co Matylda Clover, a Neill napisał znów listy z groźbami i żądaniem pieniędzy do kilku panów. Kto wie, jak długo prowadziłby to ohydne rzemiosło, gdyby nie to, że jedna z kobiet, Ludwika Harvey, którą również poczęstował pigułkami strychniny, nie zażyła ich, on zaś, w mniemaniu, że umarła, rozpisał znów listy. Harvey dała znać policyi i zaaresztowano Neill'a. Podczas rewizyi znaleziono u niego znaczną ilość strychniny, a sekcya na zwłokach Clover, po ekshumacyi, wykazała otrucie. Listy Dra Neill'a były niezbitemi przeciw niemu dowodami albowiem zkąd mógł wiedzieć, że Clover została otruta strychniną, jeżeli sam tego nie zrobił? Neill skutkiem nadużycia morfiny, opium oraz innych silnych narkotyków jest człowiekiem fizycznie zrujnowanym. — Podczas rozpraw sądowych zachował się obojętnie i wyrok swój przyjął z zupełnym spokojem.

— **Przybyli do Krakowa**: Hotel Saski: Hr Franciszek Wrschowetz z Brzezin; Marya Buol z Gracu; Jan Trzecieski, obywatel z Polanki; Ignacy Kotkowski, obywatel z Bodzechowa; Marya Dobiecka z Królestwa Polskiego; Klementyna Sikorska z Warszawy.

Hotel Drezdeński: Oskar Blumen, kupiec z Wiednia; Berthold Fischer, kupiec z Wiednia.

Hotel Krakowski: Hr. Bronisław Lasocki z Sierakowa; Jerzy Mogilnicki, obyw. z Warszawy; Antoni Rieger, obyw. z Jasła; Paweł Rieger, obywatel z Jasła.

Hotel Polski: Edward Zalewski, kupiec z Warszawy.

Hotel pod Różą: Stanisław Jakubowski, obyw. z Zabawy.

Hotel Pollera: Ludwin Nowomiejski, właściciel dóbr z Warszawy; Leopold Schallheim, kup. z Wiednia; Juliusz Biedermann z Mszany dolnej; Julia Scheya, obywatelka z Bielska.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 30 b. m. po raz 139: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 1 listopada: *Młynarz i jego córka* (Der Müller und sein Kind), dramat w 5 aktach Ernesta Raupacha.

— Dnia 28 października pogoda; termometr od —2·3 doszedł do +11·0 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 29 października stan jego był 743·6 mm., termometru —0·8 C. Wiatr południowo-zachodni.

W niedzielę dnia 30 października: św. Marcelego p.; w poniedziałek dnia 31 b. m.: Wigilia; św. Wolfganga.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór Towarzystwa muzycznego. Pierwszy tego sezonu wieczór muzyczny odbył się wczoraj wobec licznie w sali Towarzystwa zgromadzonej publiczności.

Wszyscy pamiętamy z niedawnych jeszcze czasów owe krzykliwe i nieokrzesanie brzmiące chóry, popisujące się na różnych koncertach krakowskich i po kościołach naszych. Polski indywidualizm objawia się nawet w śpiewie. Gdy Niemcy, Czesi lub Włochy z warstw najmniej wykształconych śpiewają chórem, każdy stara się słyszeć drugich i do nich dostroić — u nas nawet w kółkach muzycznych zwykle każdy chce przekrzyczeć wszystkich towarzyszów. Ztąd twarde brzmienie zbiorowych śpiewów polskich i nie rzadkie fałsze; celowała zaś w tem dawna „szkoła krakowska.“ Za zasługę poczytujemy obecnym dyrekcyom Towarzystwa muzycznego i konserwatoryum, iż kilkoletnią zaledwie pracą zupełny przewrót pod tym względem zaprowadziły. Kto dawno nie słyszał naszych chórów, ten by mógł, słysząc je teraz, nie domyśleć się, że jest w Krakowie. Wczorajszy wieczór na nowo nas o tem przekonał, a nawet powiedzielibyśmy, iż było dobrego może za wiele. Prócz jednej końcowej „Pieśni wojennej,“ wszystkie odśpiewane chóry męskie odznaczały się tonem melancholicznym i pewną jednostajnością pianów, przy dość wolnych tempach nieledwie nużącą. A chórów tych było dosyć, bo wszystkich razem siedm. Na szczególne podniesienie zasługuje prześliczne „Gaude mater Polonia,“ na cześć św. Stanisława skomponowane w XVII w. przez krakowskiego kapelmistrza katedralnego X. Gorczyckiego; wczorajszy chór Tow. muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza dokazał tu, zarówno jak w niektórych z pieśni Moniuszki, ułożonych na chór przez p. Galla, prawdziwych cudów cieniowania i efektów pianissima. Gdyby chór ten był nieco jeszcze liczniejszy i z precyzyą w miarkowaniu siły głosu umiał jeszcze łączyć pewną werwę, moglibyśmy pochwalić się nim w każdem niemieckiem mieście.

Podobną uwagę uczynić musimy i o śpiewie solowym pana Dra P. z Warszawy, który wystąpił gościnnie po raz pierwszy w naszem mieście i podbił słuchaczów miłym dźwiękiem swego świeżego barytonu, wyraźnem wymawianiem słów tekstu, muzykalną interpretacyę, której jednak nie zaszkodziłoby trochę więcej życia. Zarzut ten odnosi się tak do pierwszej aryi Wolframa, jak i do dodanego na żądanie publiczności „Stacha“ Noskowskiego. Także i „Andante religioso“ Goltermanna, odegrane nader starannie i poprawnie na kilka wiolonczel przez uczniów p. Stingla, nie mogło przyczynić się do ożywienia audytoryum. Powiodło się to wszakże p. Domaniewskiemu, a powiodło w wysokim stopniu. Zaszczytnie świadczy o artyście tej miary, jeżeli nie stoi w miejscu, ale coraz nowe robi postępy. Postęp ten dostrzegliśmy również w grze samej, jak i w repertuarze. Po raz pierwszy to podobno dał nam dzielny pianista usłyszeć Beethovena i cokolwiekby można powiedzieć o nieco suchej i zimnej interpretacyi jednego z najpiękniejszych utworów tego największego romantyka i razem największego klasyka (Sonaty as-dur z marszem żałobnym), wykonanie było świetne i nader zajmujące. O rapsodyi Liszta wystarczy nadmienić, że jest to rodzaj, w którym p. Domaniewski największe odnosi tryumfy. To też i wczoraj powodzenie było huczne i zniewoliło do dodania jeszcze jednego numeru nad program.

Dział ekonomiczny.

Sprawy kolejowe. W sprawie dostawy węgla dla kolei państwowych, poruszonej na przedostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego, jak również co do stanu wozów na liniach galicyjskich, otrzymuje *Gazeta Lwowska* ze źródła kompetentnego następujące wyjaśnienia:

Na przedostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego uchwalono rezolucyę, mocą której wezwany został rząd do działania w tym kierunku, by państwowe koleje brały potrzebny im węgiel z kopalń galicyjskich, jeżeli takowe równe z innemi kopalniami postawią warunki. Idzie przedewszystkiem o to, co znaczą „równe warunki.“ Ludzie, ze stosunkami bliżej nieobznajomieni, zrozumieją niechybnie pod tem równość cen jednostkowych przez poszczególne kopalnie zaoferowanych; dla fachowych zaś ceny te jednostkowe są tylko jednym i to nie najważniejszym z czynników, o wartości węgla stanowiących, do których przedewszystkiem należy doliczyć koszta przewozu węgla do stacyi składowej, włącznie z należytościami ubocznemi za nałożenie na wozy i złożenie z takowych. Mając te dane, każdy fachowy musi dopiero zbadać rzecz najważniejszą, to jest siłę palną węgla, której miarą jest i może być jedynie ilość wody, jaką jeden kilogram spalonego węgla zdoła wyparować, boć przecie nieobojętną dla konsumenta pary jest rzeczą, czy dla sprodukowania pewnej jednostki tej pary musi spotrzebować jeden, czy dziesięć kilogramów węgla! Z tego wynika przeto, że koszta wyparowania pewnej jednostki wody w pewnej stacyi składowej (stacya, na której maszyny zaopatrują się w potrzebną ilość węgla) są najściślejszą wskazówką, który węgiel w tej stacyi jest najtańszym, względnie stanowią o wartości węgla dla tej stacyi składowej.

Wobec tego łatwą do zrozumienia jest rzeczą, że o „równych warunkach“ w znaczeniu, użytem w rezolucyi sejmowej prawie nigdy nie może być mowy, a przynajmniej że nie można pod tem rozumieć mechanicznej równości cen jednostkowych przez poszczególne kopalnie zaoferowanych.

Mylnem jest także twierdzenie komisyi sejmowej, jakoby koleje państwowe używały węgla pruskiego. Używała go jedynie kolej Karola Ludwika, ale tylko przed upaństwowieniem, poczem i na tej przestrzeni palono tylko węgiel pochodzenia austryackiego, i to z tych kopalni, z których w myśl powyżej podanych obliczeń najtaniej go dostać było można.

Że tam, gdzie te obliczenia wypadły na korzyść kopalń galicyjskich, kopalń tych nie pominięto, dowodem jest okoliczność, iż przydzielono dyrekcyom ruchu w Krakowie i we Lwowie na rok 1893: z Jaworzna 76,000, z Sierszy 54,000, z Glińska 4,500 i z Myszyna 25,000, czyli razem 159,500 ton z Galicyi, a resztę potrzebną, to jest 111,000 ton z Morawii.

Dlaczego komisya górnicza Jaworzno z rzędu galicyjskich kopalń wyeliminowała i przeciw uwzględnieniu Jaworzna występuje — trudno zrozumieć; zapatrywanie to jednakże nie licuje z geograficznemi granicami kraju i jest co najmniej niesłusznem wobec przedsiębiorstwa zatrudniającego 1372 robotników, po największej części krajowców.

Zarówno, jak w sprawie dostawy węgla, staraliśmy się także dokładnie poinformować, o ile są uzasadnionemi pojawiające się tak często w dziennikach krajowych utyskiwania na stan wozów kolejowych w Galicyi. Otóż wiadomo nam, że w czasach ostatnich wysłała jeneralna dyrekcya z łona swego urzędnika wyższego, który każdy wóz zosobna ścisłej poddał rewizyi. Rezultatem tego było, iż jeden wóz z obiegu wycofano, a co do innych musiano tylko zaostrzyć przepisy o czyszczeniu wozów, które jednakże nigdy nie doprowadzą do upragnionego celu, jeżeli publiczność podróżująca nie będzie sama okazywała więcej dbałości, jak to niestety teraz się nie dzieje. Tem tylko da się tłumaczyć, że stan owych 54 całkiem nowych, przed pół rokiem do Galicyi wysłanych i z wykwintem urządzonych wozów interkomunikacyjnych, oświetlanych gazem, przedstawia się dziś tak, jak gdyby te wozy co najmniej lat 20 kursowały, i że publiczność nie chce dać wiary, iż to zupełnie nowe wozy, dopiero pół roku w użyciu będące.

Na zakończenie nadmieniamy, że koleje państwowe przyjmują obecnie techników ukończonych pod bardzo korzystnemi warunkami, a mianowicie techników dyplomowanych odrazu z płacą 700 złr. prócz dodatku na pomieszkanie, a techników z 2 egzaminami z płacą 600 złr. Dalszy awans: co roku o 100 złr. aż do 900 złr., a co półtora roku do 1300 złr.

Cholera.

Kraków 29 października.

Od godziny 8 rano d. 28 października do 8 godziny rano dnia 29 października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób. Umarło 24. Wyzdrowiało 17. Pozostaje w leczeniu 5 osób.

Kraków, d. 29 października 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Komisya antycholeryczna odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem zajmowała się następującemi sprawami:

1) Na wstępie stwierdzono, że już ósmy dzień z rzędu nie było w Krakowie przypadku cholery.

2) Przekazano prośbę kilku właścicieli piwiarni i restauracyj Dyrekcyi policyi, aby zechciała dozwolić na otwarcie tych lokali i poza godzinami normalnemi.

3) Uchwalono, aby dom Braci Miłosierdzia, w którym obecnie mieszczą się rekonwalescenci, wynająć na szpital obserwacyjny.

4) Uchwalono, aby budownictwo miejskie przedłożyło na najbliższem posiedzeniu plan i kosztorys baraku, jaki miasto będzie musiało postawić dla leczenia wogóle chorych, dotkniętych chorobami zakaźnemi w razie wybuchu jakiejkolwiek epidemii.

5) Przyjęto do wiadomości redukcyę służby lekarskiej, szpitalnej i desinfekcyjnej, potrzebnej w czasie pojawienia się cholery; stan dotychczasowy zmniejszono o połowę z powodu pomyślnego stanu zdrowia w mieście i z powodu pobytu tylko 5 rekonwalescentów po cholerze w szpitalu.

6) Wyrażono życzenie, aby w razie niepojawienia się przez dni 10 przypadku cholery (a więc już po dwóch dniach, od dziśdnia licząc), Prezydyum miasta wysłało prośbę do właściwych władz o zniesienie zarządzeń wyjątkowych, jakie zaprowadzono z powodu cholery.

7) Zawiadomiono, że w aresztach policyjnych urządzone zostały kąpiele tuszowe i sprawiony został przyrząd desinfekcyjny.

8) Zwrócono uwagę na mieszkania stróżów, nie odpowiednie warunkom sanitarnym. Pod tym względem dano wyjaśnienie, że stróże domów w ostatnich czasach otrzymali zdrowsze pomieszczenie.

Stan zdrowia w powiecie krakowskim jest zupełnie pomyślny.

Z Podgórza, Piasków i Dobczyc nie otrzymaliśmy wiadomości o żadnych nowych wypadkach cholery. W Tyńcu zmarł onegdaj jeden chory; nowych wypadków zasłabnięcia nie było.

W Wiedniu nie stwierdzono wczoraj żadnego wypadku cholery. Kilka osób z podejrzanemi objawami odstawiono do szpitala epidemicznego.

Cholerę azyatycką stwierdził Dr Wallmüller z Gdańska u flisaka, którego dnia 21 b. m. przytrzymano w Solcu, a umieszczono w barakach w Fordonie. W barakach tych trzymają pod obserwacyą lekarską 8 flisaków; dotąd żaden tam jeszcze nie umarł.

W Warszawie dnia 26 b. m. nikt nie umarł na cholerę; przybył jeden chory, a wyzdrowiało 4, pozostało zaś 52 chorych, w tem 4 żydów.

Przebieg epidemii w Królestwie jest następujący: W gubernii siedleckiej dnia 27 b. m.: w Siedlcach zachorowało osób 3, wyzdrowiała 1, nikt nie umarł, pozostało chorych 13; w powiatach gubernii siedleckiej zachorowało osób 26, wyzdrowiało 20, zmarło 9, pozostało chorych 67. W gubernii radomskiej dnia 22 b. m.: w powiecie opatowskim zachorowało osób 4, wyzdrowiało 7, umarło 6, pozostało chorych 29; w powiecie sandomierskim nikt nie zachorował, ani nie umarł; w powiecie iłżeckim zachorowało osób 2, wyzdrowiało 2, nikt nie umarł, pozostało chorych 11.

Cholera w gubernii kijowskiej trwa w dalszym ciągu z jednakową siłą. W dniu 24 b. m. w Kijowie umarło 4, a przybyło 12; w gubernii kijowskiej w 139 miejscowościach umarło 60 osób, przybyło chorych 133 i pozostało chorych 778.

Telegramy.

Wiedeń 29 października. Dziś o godzinie 11 przed południem zwiedzał Cesarz przez pół godziny najdokładniej wzorowe baraki choleryczne, wystawione przez towarzystwo ratunkowe. Prezydyum przyjmowało uroczyście Cesarza, który w najprzychylniejszych słowach wyraził swoje uznanie dla praktyczności wewnętrznego urządzenia baraków i cholerycznych wozów transportowych. Cesarz był obecny przy próbie przewożenia osób, poczem kazał sobie przedstawić 20 medyków, którzy dobrowolnie ofiarowali usługi swoje towarzystwu ratunkowemu. Zaszczyciwszy rozmową dwóch z nich, którzy byli wysłani do Hamburga w celu zbadania na miejscu sposobu udzielania pierwszej pomocy lekarskiej przy transporcie chorych, opuścił Cesarz baraki, wyrażając jeszcze raz żywe uznanie dla ich urządzenia.

Zgromadzona publiczność witała z zapałem monarchę. Cesarz udał się następnie do gmachu namiestnictwa i zwiedził tamże salę posiedzeń i gabinet namiestnika.

Wiedeń 29 października. Ze względów sanitarnych w drugim korpusie armii nie odbędzie się w tym roku raport główny, ani raport dodatkowy oficerów rezerwowych.

Wiedeń 29 października. Od przedwczorajszej nocy przywieziono do szpitala Franciszka Józefa sześć osób wśród podejrzanych objawów cholerycznych.

Buda-Peszt 29 października. Od godziny 6 przedwczoraj do godz. 6 wczoraj wieczorem zachorowało 19 osób, umarło 5.

Szegedyn 29 października. Pojawiła się tutaj ponownie cholera. We środę zachorowały dwie osoby, umarła jedna; przedwczoraj zachorowała jedna osoba, nie umarł nikt; wczoraj zachorowały 4 osoby, umarło 6.

Konstantynopol 29 października. Do lazaretu w Sinope przywieziono przedwczoraj dwie osoby, które, przyjechawszy tutaj z Odessy, zapadły na cholerę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu, że rząd serbski nie przedsięwziął jeszcze żadnych kroków oficyalnych u wiedeńskiego gabinetu, celem przedłużenia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Ma to jednak na pewno nastąpić bezpośrednio po formalnem zwołaniu skupczyny.

Wiedeń 29 października. Chan Chiwy, którego oczekują w Petersburgu z końcem listopada, ma także odbyć podróż po zachodniej Europie. W ciągu tej podróży ma on odwiedzić Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn. Chanowi towarzyszyć będzie w tej podróży jeden z wyższych urzędników rosyjskich.

Berlin 29 października. W tutejszych poinformowanych kołach finansowych zapewniają, że rokowania w sprawie zaciągnięcia rosyjskiej pożyczki w Paryżu nie zostały zerwane, lecz owszem już w najbliższym czasie będą prowadzone.

Berlin 29 października. Nowy antysemicki i rusofilski tygodnik *Zukunft* ogłasza interwiew redaktora Hardena z Bismarckiem. Bismarck uderzył znowu najgwałtowniej na Polaków i oświadczył, że nominacya X. Stablewskiego arcybiskupem, jest tylko zachętą dla dążności Polaków, skierowanych ku wskrzeszeniu dawnej Rzeczypospolitej. Polityka pruska przyjazna dla Polaków, wzbudza niechęć w Rosyi, szerząc tam przekonanie, jakoby Niemcy spekulowali przez to na rewolucyę Polaków w Królestwie. Rosya jest z pewnością pokojowo usposobiona, tem więcej, że car jest człowiekiem rozważnym, spokojnym, oddanym życiu familijnemu, ale wzmacnianie żywiołu polskiego drażni go. Niemcy nie mają na Wschodzie żadnych interesów. Dla Niemiec jest rzeczą zupełnie obojętną, gdyby Rosya pewnego pięknego poranku klucze od Dardanelów schowała w kieszeń, czekając, aż jej Europa wojnę wypowie. Bismarck oświadczył w końcu, że w parlamencie ukaże się tylko w razie niezbędnej konieczności, albowiem musiałby tam robić opozycyę rządowi i to opozycyę tem fatalniejszą, że „obecny rząd tak jest przeźroczysty, iż zaledwie zasłania osobę monarchy, która przeziera ze wszystkich czynności tego rządu.“

Paryż 29 października. Szef jeneralnego sztabu w ministerstwie marynarki, wiceadmirał Gervais, opracował plan obwarowania Cherbourga. Projektuje on zbudowanie wielkiego fortu w morzu, któryby był opatrzonym w działa najostrzejszego kalibru i w działa melinitowe, i połączony z wielkim portem dla pancerników i torpedowców.

Petersburg 29 października. Pobiedonoscew, po dłuższym pobycie w Rosyi południowej, powrócił do Petersburga.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 października. Kalnoky przybył tu dzisiaj z Buda-Pesztu.

Wiedeń 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło znowu do burzliwego starcia z antysemitami. Burmistrz Prix zarządził w końcu wykluczenie na cztery posiedzenia Luegera i Steinera. Przywódcy partyi antysemickiej musieli natychmiast opuścić salę, a wraz z nimi wyszli z posiedzenia wszyscy inni antysemici.

Czerniowce 29 października. Ruch emigracyjny włościan z Bukowiny do Rosyi ustał zupełnie. Oddział wojska, wysłany w asystencyi żandarmeryi do Onuta dla wstrzymania wychodźtwa, został już cofnięty. Wogóle wyemigrowało 200 osób; większa część jednak już powróciła, a wielu powraca jeszcze małemi partyami. Aresztowano kilku bukowińskich włościan, tudzież Jana Horodyskiego, djaka z Galicyi, pod zarzutem nakłaniania popisowych do wychodźtwa. Horodyski miał być głównym agitatorem.

Praga 29 października. *Narodni Listy* donoszą, że reprezentacya miejska w Wodnianach została rozwiązana przez władzę.

Berlin 29 października. W poniedziałek odbędzie się uroczystość poświęcenia restaurowanego kościoła zamkowego w Wittenberdze. W uroczystości tej weźmie udział cesarz i cesarzowa, jakoteż wszyscy niemieccy panujący ewangielickiego wyznania, bądź osobiście, bądź przez zastępców.

Paryż 29 października. W kołach poselskich krąży pogłoska, iż w razie odrzucenia przez komisyę cłową *en bloc* traktatu handlowego ze Szwajcaryą, postawi rząd kwestyę gabinetową, gdyż sądzi on, iż zerwanie ze Szwajcaryą, po którem wkrótce nastąpiłoby zerwanie z Hiszpanią, miałoby ciężkie polityczne konsekwencye dla Francyi.

Paryż 29 października. Rada jeneralna departamentu Sekwany ofiarowała 10,000 franków dla strejkujących robotników w Carmaux. Rada wyraziła przy tej sposobności życzenie, aby ułaskawiono skazanych z powodu strejku robotników.

Lizbona 29 października. Angielski statek pocztowy „Rumania“ rozbił się koło Fozarelho. Z 55 pasażerów i 67 członków załogi, uratowało się tylko 9 osób. Utonął również kapitan okrętu.

Sewilla 29 października. Stan zdrowia króla ciągle się polepsza.

Bukareszt 29 października. Według nadeszłej tutaj z Berlina wiadomości, cesarz niemiecki ma wziąść udział w dniu 10 stycznia w uroczystości zaślubin rumuńskiego następcy tronu w Sigmaringen.

Od Administracyi „Czasu“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. M. S. 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 50	Anglobanki	— —
„ srebrna „	96 35	Uniony	235 75
„ 4% złota	114 90	Bankvereiny	113 10
„ 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	221 —
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	3 9 50	„ „ lwowsko-czerniow	243 10
Londyn	119 65	„ „ połudn	95 50
Napoleony	9 53		
Dukaty	5 70	Elbethale	— —
Marki	58 70	Nordbahny	2780
5% Renta węg. pap.	100 4	Staatsbahny	287 37
4% „ „ złota	111 90	Alpiny	55 90
Losy prem. węg.	145 25	Akcye tytoniowe	172 37
Losy tureckie	45 80	Ruble	1'5 87

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 29 października.

Banknoty austr.	170 85	4% Listy likw. pol.	69 75
Krótki Wiedeń	170 —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	197 —	„ austr. kred.	164 12
5% Listy zast. poln.	62 40	Ultimo Ruble	196 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 65
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 36-letnie	94 20	95 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe próćz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	335 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 28 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4$\frac{1}{10}$% Renta papierowa	96 55	96 75
4$\frac{2}{10}$% „ srebrna	96 35	96 55
4% Renta złota	114 85	115 0
5% „ papier. nieopodatkow.	100 20	100 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	140 —	140 70
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 10	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 25	153 —
„ „ 1864 „ 100 „	186 25	187 25
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	111 9	112 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 2
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1888	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 35	95 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	150 50	151 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 25	311 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 50	358 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	221 50	222 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	986 —	990 —
Unionbank . 200 „	236 —	237 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 —	165 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 50	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	200 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2775	2785
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 20	215 40
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 —	244 20
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 20
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	287 20	287 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „	96 25	96 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 25	199 75
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	100 80
3% „ „ Prem.	112 75	113 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 20
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 75	108 25
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 70
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 65	102 65
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 —	126 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 60	95 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „	93 85	94 35
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	186 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 30	150 —
„ złot. 200 złr. 5%	122 60	123 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 45	103 25
„ „ II. Em. 200 „ „	102 45	103 25
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 50
„ „ złotem 200 „ „	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	162 75	163 25
„ Węgierskie „ 100	145 75	146 25
„ Tureckie fr. 400	45 75	46 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 40	6 80
Kredytowe „ 100	191 25	191 75
Insbruku „ 20	25 50	26 5
Krakowskie „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 50	56 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 80	17 —
„ węgierskie „ 5	11 50	11 90
Rudolfa „ 10	23 —	24 —
Salzburskie „ 20	26 50	27 —
St. Genois „ 42	63 50	64 10
Stanisławowskie „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 53	9 54
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	117 25	117 50

Lwów 28 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 28 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ V	— —	102 —
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 35

FRITZ SCHULZE,

KRÓL. BAWARSKI NADWORNY DOSTAWCA

w Innsbrucku (w Tyrolu), Rudolfstrasse Nr. 4/m

poleca swoje uznane znakomite

nieprzemakalne HAWELOKI,
" PŁASZCZE CESARSKIE,
" PŁASZCZE NA SŁOTĘ,
PRAWDZIWE TYROLSKIE JUPKI,

tudzież swój wielki skład prawdziwych **tyrolskich, karyntyjskich, styryjskich, zillerthalskich i t. p. pakłaków (Loden).**

TYROLSKIE PAKŁAKI DAMSKIE

w najobfitszym wyborze, tylko w najlepszych gatunkach; następnie

przybory dla turystów:

prawdziwe tyrolskie trzewiki górskie (poręczenie za trwałość), pończochy śniegowe i łydkowe, laski górskie, torby, wszelkiego rodzaju pióra dzikich ptaków, prawdziwe styryjskie kapelusze itp. Illustrowany katalog i próbki pakłaków odwrotnie opłatnie. (1943-9-10)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2227 81 104) **L. Speiser.**

Pierwsze nagrody **3 złote** medale | **Nagrodą od** znaczone przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane | Pierwsze nagrody **3 wielkie srebrne** medale

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem w kol. białym, czerwono-brunatnym i dębowym:

Cena **za cylindry do okien**	białe	za metr	5 cent.
" " " " "	czerwono-brunatne i dębowe	" "	6 "
" " " **do drzwi**	białe	" "	7½ i 13 "
" " " " "	czerwono-brunatne i dębowe	" "	9 i 14 "

Na okno średniej wielkości białej barwy wystarczy zakupić najwyżej za 50 cnt. Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywa się jaknajspieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia ilość — Do każdej przesyłki dołącza się zawsze opis użycia, wedle którego każdy może przytwierdzić ochrony do drzwi i okien, bez utrudnienia zamykania i otwierania. (2090-5-9)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. i k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu | **J. POPELARZ,** c. i k. nadw. dostaw. ochron. przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa

---

Na jesień i na zimę!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że

Filia Wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

Sukien męskich i dziecinnych,

a mianowicie:

Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, **po cenach fabrycznych.**

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (2209-14 28)

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone **w aptece pod Aniołem Stróżem**

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomi cie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Schutzmarke. C. Brady

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia

w **Krakowie** w aptekach pp.: L. Rosnera, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, M. Redyka, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, J. Trauczyńskiego spadkobierców; w **Andrychowie** u apt. A. Mironowicza; w **Bochni** u apt. M. Gatty; w **Chrzanowie** u apt. Sporysza; w **Dobczycach** u apt. Bilińskiego; w **Grybowie** u apt. J. Kordeckiego; w **Kętach** u apt. E. Sokalskiego; w **Limanowy** u apt. H. A. Zubrzyckiego; **Lipniku** u apt. A. Fuchsa; w **Myślenicach** u apt. W. Gumińskiego; w **Starym Sączu** u apt. Maczudzińskiego; w **Nowym Sączu** u apt. Jakubowskiego, u W. Filipka; w **Żywcu** u apt. L. Graffa, apt. J. Herdliczki: w **Suchy** u apt. K. Czernickiego; w **Szczurowy** u apt. Ant. Szymonowicza; w **Wieliczce** u apt. Br. Miczyńskiego; w **Zakopanem** u apt. F. Tabeau. (2151 36 43)

Najbezpieczniejszą ochronę przeciw cholerze

osięgnąć można przez używanie

flanelowych opasek brzusznych

z **chemicznie czyszczonej zdrowotnej wełny.** Cena sztuki **dla dorosłych 1 złr. 60 c., dla dzieci 1 złr. 20 c.** Potrzebne podanie objętości brzucha. Rozsyłka za zaliczką pocztową. Szpitalom i odsprzedającym udziela się zniżkę.

Handel rozsyłkowy **Em. Mandl**

w Wiedniu, I., Fleischmarkt Nr. 15. (2246-3-4)



Das Annoncen-Bureau

für katholische Blätter und Volksschriften

von Hubert Friedl in Wien, V.,

besorgt die Einschaltung von Inseraten (Reclamen) in allen katholischen Blättern des In- und Auslandes.

Der Inserent erspart durch dieses Institut bei Ertheilung von Annoncen-Aufträgen an die verschiedenen Zeitungen **nicht nur Mühe und Zeit,** sondern erhält bestimmt **ebenso billige Preise, wie bei directer Bestellung berechnet. Richtige,** das heisst, **passende Auswahl von Zeitungen,** Abfassung von Annoncentexten, bestmöglichste Placirung der Inserate, sowie Herstellung von Cliché's (Galvanos) zum Selbstkostenpreis, werden coulant besorgt. Zeitungsverzeichniss und Kostenberechnung werden auf Wunsch eingesendet. (10 kr.-Marke.)

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano elektryczny przyrząd **„Refector“,** który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (2228 6)

Ogłoszenie konkursu.

L. 44709. (2362-3-3

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego,“** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendya, przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Drem Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora, znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli kładają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się zagranicę.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 11 października 1892.

Grott.

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne,** złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*

O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.

II. *X. Gagarin T. J.*

Listy do księcia A. Wołkońskiego.

III. **Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.**

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*

Trzy uwagi.

Całe to dzieło kosztuje 2 złr. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA

o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888

napisał

X. Dr. Wincenty Smoczyński.

Cena złr. 3 w. a.

Dostać można w księgarniach, u **autora** w **Tenczynku,** poczta **Krzeszowice,** — oraz w **Drukarni „Czasu“** w **Krakowie.**

TARYFA ADWOKACKA

NAJDOKŁADNIEJSZA,

wydanie Drukarni „Czasu“,

jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w **Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu.“**

Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

Zarząd kamienicy

lub większego domu

gotów jest objąć młody, energiczny mężczyzna, zajęty w jednej **z publicznych instytucyj.** Zapewnić może ewentualne podniesienie dochodów z domu i regularne wypłacanie tychże właścicielowi. — Adres **wskaże Administracya „Czasu.“** (2305-6 6)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2208 275)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4!

WILLAŃSKIE WINA

naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35	cnt
Willańskie Auslehe	40, 45, 50	"
Białe	22, 26, 30	"
Wina deserowe	30, 35, 40, a najlepsze 50	"
Rissling	40, 45	"
Schiller wyborne	18, 20, 25	"

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (2298 4-)

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer, VILLAŻY, Ungarn.



FABRYKA MACHIN

MAX KORN,

Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.

Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.

Cenniki darmo i opłatnie. (1292-25-65)

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,

1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1720-4)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Bechera

karlsbadzki Englischbitter,

od dawna uznany, żołądek wzmacniający, oraz trawienie podniecający likier zdrowotny

Jana Bechera, fabryka likierów w Karlsbadzie.

Fabryka założona 1807 r.

Na wystawie krajowej w Pradze 1891 roku otrzymała złoty medal.

Najlepszy środek zapobiegający przeciw

CHOLERZE.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych i łakoci.

Próbna wysyłka 3 litry w oplatanych butelkach. (2247-9-10)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	" " " " "	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	" " " " " "	Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	" " " " " "	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	" " " " "	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	" " " " "	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	" " " " "	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	" " "	z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9·09	" " " osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	" " " " " "	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	" " "	z Zwierzyńca	
7·25	" " osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	" " " " "	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	" " "	z Zwierzyńca	
5·00	" " "	z Podgórza Pł.	
5·06	" " " " "	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	" " " "	z Zwierzyńca	
2·34	" " " "	z Podgórza Pł.	
2·40	" " " "	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór " "	z Podgórza Pł.	
6·11	" " " " "	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	" " "	z Podgórza Pł.	
8·19	" " " " "	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Dokąd	Skąd
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	" " " " " "	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	" " " " " "	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	" " " " " " "	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	" " " " " "	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	" " " " " "	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	" " " " " "	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	" " " " " "	Krakowa	
7·00	wiecz. " " " 452 "	Podgórza Pł.	
7·15	" " " " " "	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	" " " " "	Płasz.	
5·50	" " mięszany "	Zwierzyńca	
6·05	" " " "	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	" " " " "	Płasz.	
4·00	" " mięszany "	Zwierzyńca	
4·15	" " " "	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	" " " " " "	Płasz.	
10·22	" " " " "	Zwierzyńca	
10·37	" " " " "	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	" " " " "	Płasz.	
9·07	" " " "	Zwierzyńca	
9·22	" " " "	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-52-)
8·30	" " " " "	Płasz.	
8·55	" " " "	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	" " " " "	Płasz.	
8·20	" " " "	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa krakowska uchwaliła na posiedzeniu swojem dnia 19go października 1892 r. celem obsadzenia prowizorycznego posady adjunkta konceptowego biura swego, ogłosić konkurs na następujących warunkach:

1. Wymaga się:
   a) obywatelstwa austryackiego;
   b) **ukończonych** studyów prawniczych austryackich;
   c) **zupełnej** znajomości języka **polskiego** oraz **niemieckiego** (w słowie i piśmie), zarazem stosunków handlowych i przemysłowych; zarówno w ogóle, jak szczegółowo krajowych;
   d) wiek, nie po nad lat 35.
2. Płaca wynosić ma 1000 złr. bez wszelkich dodatków.
3. Posadę tę, którą się dopiero po upływie rocznej służby **próbnej** usystemizuje, obsadzi się na razie tylko **tymczasowo.** (2361-3 3)
4. Ubiegający się winni podania swoje wnieść do Prezydyum Izby najdalej po dzień 1 grudnia 1892 r.

Kraków, d. 20 października 1892 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*